Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

# OGNISKOWIEC

DWUTYGODNIK
OKRĘGU ŚLĄSKIEGO ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Redakcja i administracja: Katowice, ul. Pocztowa Nr. 11. Telefon Nr. 340-26. Konto czekowe — P. K. O. Nr. 304.752. —

Wychodzi 2 razy w miesiącu oprócz lipca i sierpnia. Ogłoszenia: Cała strona 60 zł., 1/2 strony 35 zł., 1/4 strony 20 zł., 1/8 12 zł., 1/16 7 zł.

Dla członków Związku Nauczycielstwa Polskiego w Wojew. Śląskiem prenumerata bezpłatna — dla niecz łonków 10 zł. rocznie

**ROK X. KATOWICE, 18 grudnia 1934 r. Nr. 15-16**

*Szczęśliwych Świąt*

*i pomyślnego*

*Nowego Roku*

*wszystkim Koleżankom i Kolegom*

***życzy***

*Zarząd*

*Okręgu Śląskiego ZNP.*

*w Katowicach.*

## ZŁOTO I WYCHOWANIE.

Jakże kapryśne skojarzenie, powstałe pozornie jakby naprzekór sformułowanym gdzieś dla usług psychologji prawom kojarzenia się wyobrażeń!

Złoto i wychowanie, wartości te, zdołał ocenić człowiek dopiero na pewnym poziomie swego rozwoju. Jedno i drugie jest przedmiotem pożądania. O posiadanie i dysponowanie jednem i drugiem toczy się walka. Dziś wiemy jedno, że trudno nam o dwa pojęcia: bezpańskie wolno leżące złoto i niezależną szkołę, służącą wyłącznie swemu celowi — uczynienia z dziecka człowieka. Po jedno i drugie wyciągają się krocie chciwych a nie zawsze czystych rąk. Walka ta w odniesieniu do zagadnień wychowawczych była, jest i będzie przekleństwem szkoły i tragedją nauczycielstwa. Efektem walki tej jest zwykle fakt zaprzągnięcia szkoły w służbę, której najistotniejszą cechą jest wysuwanie na miejsce naczelne spraw i zagadnień niekoniecznie najważniejszych z punktu widzenia prawdy i moralności. I staje się w takich warunkach ze szkołą to, co musi się stać z każdą sztuką, którą zaprzęga się w służbę. Jeśli obie objawią pochopnie ochotę do skwapliwego stawania na każdy rozkaz frontem do tego lub owego zagadnienia, obie przestaną być tem, czem być powinny. Sztuka stanie się rzemiosłem, a szkoła więzieniem dla myśli.

Czytałem gdzieś, iż kryzys współczesnej poezji polega na wewnętrznem zakłamaniu. Poprostu nikt nie wierzy dziś w to, co pisze. Jeśli więc określenie to przyjmiemy za słuszne, to trudno już naprawdę obronić się przed przeświadczeniem, iż nasza praca szkolna stała się poprostu współczesną poezją.

Przerost administracji szkolnej, mnogość postulatów wysuwanych pod adresem szkoły, oraz bezwzględność w egzekwowaniu ich realizacji, częstotliwość w zmienianiu form, zasad i celów pracy szkolnej, przyczyniają się do faktycznego rozdźwięku pomiędzy zamierzeniami a tem, co się osiąga. W szkole naszej żyje i rozwija się tak bezlitośnie wykpiwana rutyna szkoły tradycyjnej. Przecież dzisiaj każdy prawie kierownik szkoły potrafi najbardziej zawiłą ankietę czy sprawozdanie psychologiczne wypełnić od ręki, mając do dyspozycji mnóstwo gotowych, krągłych frazesów doskonale dających się dostosować do każdej w danej chwili potrzebnej formy. Trudno uwierzyć, ale jest to wynikiem właśnie wielu, wielu gorliwie przepracowanych nocy, w czasach, kiedy każdy prawie wierzył jeszcze w celowość swej pracy. Przecież inteligencja nasza podlega również biologicznemu prawu przystosowywania się.

Inteligencja dzisiejszego nauczyciela to kalejdoskop; jak nim wstrzą-

snąć, zawsze otrzyma się obraz kompletny i harmonijnie skonstruowany. Coraz mniej odczuwamy trudności przy zmianie metody, czy sposobu pracy, coraz nam łatwiej przystosowywać się do pracy w zmieniających się ustawicznie warunkach, coraz bardziej stajemy się podatni i elastyczni, ale zato w szkole kiełkuje i wzrasta na odcinku pracy wychowawczej rutyna, a w sferze sprawozdań statystycznych króluje osławiony „hausnummer". W powodzi okólników i rozporządzeń gubi się nauczyciel jak ów żandarm polowy w „Dzielnym wojaku Szwejku", zatraca poczucie tego, do czego faktycznie jest zobowiązany i dla pewności wykonuje wszystko. Nic to, że nieraz pragmatyka nauczycielska nie obejmuje tego, co narzuca jakiś okólnik, to nic, że przeświadczenie, iż jesteśmy właściwie urzędnikami państwa, staje się czemś nierealnem wobec faktu odstępowania częściowego przez czynniki urzędowe władzy nad nauczycielstwem czynnikom postronnym! Przecież nauczyciel usłuchać musi zawsze, bo niewątpliwym czynnikiem normującym sprawę karności jest postrach. Wynikiem tak układających się stosunków jest obecnie taka sytuacja, iż wbrew pragmatyce służbowej, a na skutek rozporządzeń i okólników, władzami nauczyciela stają się obok władz państwowych, kurje biskupie, oraz zarządy kas komunalnych. Brakuje jeszcze tylko podporządkowania szkolnictwa urzędom gminnym i uprzywilejowanym organizacjom społecznym. Nauczyciel czuje się obecnie jak przysłowiowa „mysz pod miotłą". Wykonuje posłusznie wszystko, a w rzadkich chwilach wytchnienia marzy o tem, czemu to natura nie uformowała go w kształt prastarego „Światowida" o nieco zmienionej konstrukcji tak, aby mógł nietylko patrzeć w cztery strony świata, ale i w cztery strony świata wybijać pokłony.

Złoto i wychowanie. — Zapomniałem jeszcze o tem, że do pełnej oceny faktycznych walorów wychowawczych potrzeba wyższego stopnia rozwoju niż do trafnej oceny walorów złota. Przecież ministerstwa skarbu zaistniały wcześniej niż ministerstwa oświaty. Dzisiaj oceny obu wartości zrównoważyły się w całym kulturalnym świecie, ale na miły Bóg, co będzie u nas, jeśli w naszym Sejmie przejdzie uchwała o poprawce do konstytucji w związku ze zniesieniem bezpłatności, a tem samem i powszechności nauczania.

## ZWIĄZEK NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO A JEGO STOSUNEK DO PRACY SPOŁECZNO-OŚWIATOWEJ.

Tematem mego artykułu będzie chęć określenia stosunku nauczyciela Związkowca do pracy społeczno-oświatowej. Będę się starał zobrazować — jak ten stosunek powinien wyglądać i jak powinien być regulowany przez naszą organizację w teorji i w praktyce. Chodzić tu będzie przedewszystkiem o Ogniska i Oddziały Powiatowe.

że nasza organizacja zawodowa ma prawo do regulowania tego stosunku, tego nie potrzeba udowadniać.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę dotychczasowy stan rzeczy na tem polu, to musimy dojść do wniosku, że sprawa ta, jeżeli nie leżała odłogiem, to w każdym razie nie miała ona ujęcia rzeczowego z punktu widzenia organizacyjnego. Każdy z nas pracował na swój rachunek, ściślej mówiąc na rachunek organizacji, której dawał swą pracę jako członek tejże organizacji. Rzadko natomiast lub wcale nie, staraliśmy się o to, aby uwypuklić fakt ten, że tam pracujemy jako nauczycielstwo związkowe, jako członkowie pracujący z ramienia swej organizacji zawodowej, w której korzeniami tkwimy przedewszystkiem. Praca nasza szła na rachunek LOPP, ZOKZ, Strzelca, TCL-u itd. Również i w sprawozdaniach tych towarzystw nie poczuwano się do obowiązku, aby podkreślić w nich faktu tego, że lwią część pracy, że rezultat tej pracy i żywotność tej organizacji zawdzięcza się nauczycielstwu tam pracującemu. Natomiast, nigdy nie zapominało się umieścić i podkreślić w takich sprawozdaniach, że prezes Dr. albo Inż., albo prezes sędzia, dyrektor itd. w mieście — a na wsi prezes wójt, prezes sekretarz albo prezes organista, mają niespożyte zasługi i jedynie tylko im należy zawdzięczać dodatnie wyniki pracy na terenie danej organizacji. W rzeczywistości zaś praca tych utytułowanych i często zawodowych prezesów ogranicza się do tego, że za namową nauczyciela faktycznie tam pracującego, zwoła się zebranie i podpisze się jakiś papierek.

O nauczycielstwie sza... Jesteśmy „bezimiennymi bohaterami" Mam wrażenie, że to tylko nie powinno nam wystarczać.

Cóż bowiem mamy za to w rezultacie, że pod płaszczem jakiegoś prezesa w skrytości ducha pracujemy i harujemy jak woły, że jesteśmy motorem tej organizacji, że cały ciężar istotnej pracy — pracy, bez której dana organizacja kończy żywot na danym terenie, spoczywa na naszych barkach? Cóż mamy za to? Społeczeństwo nic o nas nie wie.

Wie tylko to, że uczymy dziatki, wie i to, że dysponujemy dowoli czasem, że mamy co chwilę wolne, co chwilę wakacje i to jeszcze jakie: 2-miesięczne, 3-tygodniowe i jest w przekonaniu, że się nam dobrze powodzi. O ironjo!!!

Wprawdzie od czasu do czasu spadnie nam publicznie jaki ochłap uznania czy pochwały, ale to jest tylko ochłap. W czterech ścianach także się nas chwali ale wtedy, gdy chce się nas obdarzyć nową pracą. Pochwały te i uznanie nigdy nie stały w stosunku wprost proporcjonalnym do naszej pracy. Utarło się jakieś podświadome może

w pewnych sferach przekonanie, że bardzo dobrze jest jeżeli się nie podkreśli poświęcenia nauczycielstwa w pracy społecznej — dostatecznie jest, jeżeli rzuci się mu jakiś ogryzek uznania, a niedostatecznie jest, jeżeli darzy się je takiem uznaniem na jakie zasługuje. Może przyczyna tego częściowa leży w nas samych? Kto wie? Ale o tem potem.

Jak na początku zaznaczyłem — pracę społeczną wykonywaliśmy dotąd na swój indywidualny rachunek. Zastanawiając się nad tem, dochodzimy do wniosku, że za pracę tę nie mamy należytego uznania i poszanowania wśród społeczeństwa. Ba — nietylko u społeczeństwa ale i u czynników rządzących tem społeczeństwem. Dowód tego mamy w ustawie uposażeniowej tak świetnie opartej na zasadzie sprawiedliwości społecznej, w której nas wyrzucono na śmietnik. Widzimy więc, że rola nauczyciela w Rzeczypospolitej określonej przez naszego budowniczego, Marszałka Piłsudskiego, na zjeździe delegatów w dniu 10 września 1923 r., nie jest w całej rozciągłości respektowana przez nasze społeczeństwo. W mowie swej na wspomnianym zjeździe Marszałek określił stanowisko nauczyciela jako pierwsze po wojsku. Dzisiaj jednak jest przeciwnie. Posłuchajmy, co pisze taki IKC, który z nauczycielstwem szkół powszechnych, a szczególnie zgrupowanem w ZNP niezawsze jest w zgodzie, a nawet wprost przeciwnie zwalcza nas na każdym kroku. Tenże IKC pisze od siebie na marginesie znanego artykułu zatytułowanego „Marzenie za 300 zł" pisze tak: „Istotnie praca nauczycielstwa, niewątpliwie upośledzonego materjalnie nie znajduje jakoś uznania w społeczeństwie. Mało kto z ludzi miasta zdaje sobie sprawę z ważności i doniosłości pracy nauczycielstwa, a zwłaszcza na głuchej i zapadłej wsi. Któżto oddaje się pracy społecznej, kto pobudza masy obojętne a nieraz wrogie dla Państwa — do pracy kulturalno-oświatowej. Kto urabia z tych ciemnych lub zbłąkanych mózgów jednostki twórcze i czynne?"

Odpowiedź jasna: przedewszystkiem nauczycielstwo! Jednak społeczeństwo tego nie wie. Stąd wniosek: Społeczeństwo musi się tego dowiedzieć i musi sobie zdawać sprawę czem dla niego jest praca nauczyciela.

Jak to zrobić?? Otóż musimy tegoż dokonać przez naszą organizację. Z tego też powodu nowy statut i nowela uchwalona do starego statutu na ostatnim Zjeździe Del. w Warszawie wyraźnie organizacyjnie i statutowo podchodzi do tej sprawy.

Jednym z celów naszej organizacji jest obywatelski wysiłek w służbie dla społeczeństwa (art. 4) przez — jak mówi art. 6 — 1. kształtowanie współżycia obywateli Państwa na zasadzie sprawiedliwości społecznej i współpracy mniejszości z narodem polskim.

2. przez wyrabianie społeczne obywateli, przez podniesienie poziomu ich kultury ogólnej i gospodarczej.

3. przez czynne zainteresowanie obywateli potrzebami oświaty. Środkami do osiągnięcia wyżej wymienionych celów jest współpraca (art. 8 punkt 13 nowego statutu) ze stowarzyszeniami i organizacjami społecznemi o pokrewnej ze Związkiem ideologji społecznej, **organizując** udział swych członków w pracy tych stowarzyszeń i organizacyj.

Śledząc dalej punkty statutu, które odnoszą się do pracy społecznej znajdujemy w art. 20 w obowiązkach członków w ust. 3 co następuje: „Każdy członek Zw. jest obowiązany brać udział w pracy społecznej **z ramienia Zw.** na podstawie osobistego wyboru. Przeglądając dalej statut widzimy, że Zarząd Ogniska czy Powiatu będzie się składał z przewodniczącego Wydziału Pracy Społecznej, którego zadaniem będzie regulowanie pracy społecznej na terenie Ogniska. Tenże Wydział Pracy Społecznej będzie integralną częścią składową Zarządu danej komórki organizacyjnej.

Należałoby się zastanowić jak powinna wyglądać praca tego Wydziału Społecznego w praktyce czyli w zetknięciu się z życiem i jak powinniśmy my członkowie ustosunkować się do niego.

Niewątpliwie Zarząd Gł. nakreśli nam pewne wytyczne, określające kierunek pracy, że tak powiem tego nowego statutu. Jednakowóż chciałbym naświetlić to zagadnienie już teraz.

Jeżeli chodzi o techniczne ujęcie tego zagadnienia w łonie Ogniska czy Oddz. Pow., to wyobrażam sobie tę sprawę następująco: Wydział ten musi najpierw przy pomocy kwestjonarjusza odpowiedniego zebrać wszystkie dane w jakiej czy w jakich organizacjach społecznych i w jakich charakterach członkowie Ogniska pracują. Po zebraniu tychże — rozesłać do zarządów danych organizacyj komunikat, że ten a ten kolega pracuje tam z ramienia ZNP z nadmienieniem, że jeżeli organizacja ta działałaby na szkodę nauczycielstwa, podrywała jego godność i autorytet w jakikolwiek bądź sposób, gdyby praca tej organizacji godziła w któryś z postulatów ZNP, to wtedy odwoła go czy ją od pracy w tejże organizacji. Następnie powinno się ułożyć regulamin tego Wydziału, który bezwzględnie musi być przestrzegany przez wszystkich członków danej komórki organizacyjnej. I tak, jeżeli prezes na wniosek przewodniczącego Wydz. Społ. po uprzedniem i dokładnem rozpatrzeniu sprawy, odwoła kogoś z jakiejś organizacji, to obowiązkiem Koleżanki czy Kolegi jest bezwzględne zastosowanie się do tego. Pełną wtedy odpowiedzialność za to odwołanie bierze na siebie Wydz. Wykonawczy z prezesem na czele.

Obowiązkiem każdego z Koleżeństwa jest zawiadamiać o wszystkich nieporozumieniach i zajściach wynikłych na terenie pracy społecznej

a któreby godziły w godność stanu nauczycielskiego. Jeżeliby dany kolega (żanka) tego nie robili a takie wypadki miały miejsce, to Wydział Pracy Społecznej powinien ich brać do bezwzględnej odpowiedzialności, za nieorganizacyjne postępowanie. Zdarza się czasem, że nauczyciel jest gorliwym obrońcą godności organizacji w której społecznie pracuje a nie widzi tego, że ta sama organizacja grzeszy nieposzanowaniem jego godności zawodowej, która u niego powinna stać na pierwszem miejscu.

W takiem postępowaniu dopatruje się źródła tego nieposzanowania godności stanu nauczycielskiego przez społeczeństwo.

Nikt bowiem nie jest i nie może być szanowanym, jeżeli sam siebie nie szanuje. Dzisiaj na nauczycielu każdy chce ujechać, — każdy chce być jego władzą — każdy chce się nim wysługiwać — każdy o ile może chce wyjechać na jego pracy.

Dzisiaj niektórzy panowie nie raczą ręki podać nauczycielowi, gdy się z nim spotykają. Dlaczego?? — czy dlatego, że taki pan jest prezesem towarzystwa, w którym nauczyciel zdziera sobie płuca. Czy może dlatego, że jest lekarzem powiatowym? Czy tytuł D-ra aż taką przepaść społeczną stwarza w państwie demokratycznem? To są fakty!! Ludzie dobrej woli powiadają, że to może przez pomyłkę lub nieuwagę. Czyż pan ten nie zauważy człowieka, którego wzrost wynosi 1,90 m!!??? Ale, proszę Koleżeństwa, czy ten pan postąpiłby tak, gdyby przed nim stał nie szary nauczyciel ale jaki dyr. banku lub jaki inny dygnitarz?!! Czy my musimy być zawsze ludźmi dobrej woli!!?? Czy i wtenczas, gdy będą nam pluć w twarz???

Tu właśnie tkwi sedno sprawy. Nauczyciel zawsze podłazi a rzadko przeskakuje. Uważam, że powinien robić i jedno i drugie ale gdy zajdzie tego potrzeba. Przyzwyczajony jest zawsze zniżać się do poziomu tych maluczkich. Róbmy to w szkole wobec dzieci ale nie wobec społeczeństwa.

Proszę Koleżeństwa inny fakt. Nauczyciel z wolnej a nie przymusowej woli prowadzi akcję oszczędnościową na terenie szkoły z ramienia PKO. Dzieci oszczędzają pieniądze i po pewnym czasie naucz. idzie na pocztę aby wystawiono 20 książeczek PKO. Urzędnik poprostu przestraszony taką ilością powiada e... to może pan sam je wypełni. Kolega pyta niby z jakiej racji? A bo widzi pan, to jest tak dużo no i tu nauczyciele sami sobie wypełniają. Kolega nie w ciemię bity powiada: Jeżeli to panu trudność sprawia, to ja pójdę do naczelnika to może on to zrobi. Urzędnik wtedy: e ... niech się pan nie fatyguje, to ja to już wypełnię.

Zdawałoby się napozór, że sprawa błaha, — że ten urzędnik niby nic takiego strasznego nie żąda, jakby powiedzieli ludzie dobrej woli. Jednak obrazek ten dowodzi nam, czem jesteśmy w oczach tego urzędni-

ka. Jesteśmy tymi, których wszędzie można użyć i zaprzągnąć do roboty. Ten nauczyciel może przecież wykonać pracę każdą i za każdego. Nic dziwnego przecież, to tylko chłopak za 130 zł. — on wszystko zrobi.

Jest jeszcze jedna rzecz. Mianowicie bardzo często my sami nie dopilnowujemy, chociaż mamy tego możność, chociaż to jest naszym obowiązkiem, aby w sprawozdaniach z prac społecznych podkreślać, że żywotność tej placówki społecznej zawdzięcza się pracy czy współpracy nauczycielstwa.

Dlatego uważam, że zdaniem Wydz. Społ. przy komórkach organizacyjnych będzie tych właśnie spraw dopilnować.

Powiadamy bardzo często, że jesteśmy przeciążeni pracą społeczną. Ale czy nieraz sami się do niej nie pchamy? Są przecież wypadki, że nauczyciel wszystkim się czuje tylko nie nauczycielem. Jeżeli chcemy, żeby nas poważano, to musimy wychodzić z tego założenia, że jeżeli nas kto potrzebuje, to niech nas osobiście poprosi a nie przez władzę. Władza może nami rozporządzać, jeżeli chodzi o sprawy czysto szkolne, a jeżeli chodzi o pracę społeczną, to nauczyciel powinien sam sobą rozporządzać w porozumieniu ze swą organizacją zawodową. Dzisiaj dzieje się niestety odwrotnie a winę tego widzę w tem, że za mało posiadamy wyrobienia organizacyjnego i nie zdajemy sobie sprawy z tego, jaki zakres możliwości działania może mieć Ognisko czy Oddział Pow.

Stajemy więc na stanowisku, że pracą społeczną nauczycielstwa związkowego powinien kierować Związek.

Jeżeliby teraz chodziło o to, w jakich organizacjach społecznych pracować, to § 20 p. 3. statutu zapewnia nam dobrowolny wybór osobisty (§ 8 p. 13 stat. uchwalony) ale pod warunkiem, że praca ta miałaby miejsce „w organizacjach społecznych o pokrewnej Związkowi ideologji społecznej".

Jeżeli chodzi o ogólne wytyczne w regulowaniu pracą społ. w terenie, to Wydz. Społeczny danej komórki organizacyjnej powinien urabiać w tym duchu opinję, aby dany członek pracując w organizacji, starał się, żeby praca ta była sumienną.

Dalej wytyczne tej pracy powinny iść w tym kierunku, aby do pracy społecznej nie zaprzęgać Koleżeństwa młodego dopiero co przybyłego na posadę. To koleżeństwo do czasu zdania egzaminu praktycznego powinno należeć wyłącznie do szkoły. Roboty taki kolega (żanka) ma w szkole aż nadto.

Tak uważam, powinien się przedstawiać nasz stosunek do pracy społecznej z punktu widzenia organizacyjnego.

Proszę Koleżeństwa, jeżeli my dzisiaj reorganizujemy swój stosunek

do pracy społecznej, stosunek do społeczeństwa — jeżeli w swym nowym statucie tej pracy społecznej dajemy tak silny wyraz — to nie dlatego, aby sami obciążać się pracą dobrowolnie — ta praca zawsze będzie — nie dlatego, że mamy jeszcze mało roboty w szkole — ale dlatego, aby przekonać społeczeństwo, że jesteśmy pełnowartościowymi obywatelami w państwie i dlatego odtąd postanawiamy pracować społecznie nie na czyjś rachunek, jak to dotąd było, ale na rachunek swój — na rachunek naszej własnej grupy społeczno zawodowej.

Dokonamy tego, ale cały zawód nauczycielski musi być zorganizowany i cały skupiać się pod sztandarem ZNP. Musimy być karnymi członkami tego Związku i brać czynny udział w życiu jego i pracować w nim.

A teraz, jeżeli chodzi o pracę dla naszego Związku, to z przykrością musimy stwierdzić, że pamiętamy o jednej, o drugiej, o dziesiątej innej organizacji, ale nie pamiętamy, kiedy jest zebranie Ogniska. Nie pamiętamy, że „Głos Nauczycielski", który często leży nierozcięty, rozpoczął taką czy inną dyskusję, że rozesłał takie czy inne kwestjonarjusze. Niestety ani nam w głowie, aby je wypełnić i wysłać.

Tak, proszę Koleżeństwa — zastanówmy się w naszej obecnej sytuacji nad naszym własnym Związkiem, który dzisiaj nas chce ratować a gdy i my jemu poświęcimy trochę starania i pracy, to przekonamy się, że dusze nasze nie skarleją, ale... spotężnieją.

*Jan Babel.*

## O URLOPACH ORGANIZACYJNYCH

Związek Nauczycielstwa Polskiego, jako organizacja zawodowa, reprezentuje, jak każdy inny zawodowy związek pewne cele natury ideowej i zawodowej. My, jako organizacja zawodowa, różnimy się jednak od innych organizacyj zawodowych między innemi tem, że cele o wyraźnym profilu ideowym przenikają nasze postulaty, nasze cele natury zawodowej. I odwrotnie. Różnica znajduje się i gdzieindziej. Oto siła naszej grupy zawodowej tkwi nietylko w naszej liczebności i wartościach które tworzymy, w warsztacie pracy przy której stoimy, ale jest ona w dużej mierze zależna i od spopularyzowania naszych postulatów związkowych. Główny sens naszej polityki związkowej winien streszczać się w popularyzowaniu naszych postulatów ideowo zawodowych w społeczeństwie. W jakiej mierze owe idee, oraz postulaty, które wyszły z łona Związku z naszych serc i umysłów przestaną być wyłącznie naszemi a staną się własnością całego społeczeństwa, w takim stopniu przyspieszamy realizację naszych postulatów. Stwierdzenie powyższej prawdy nakłada na Związek jednak pewne obowiązki; jednym z nich będzie wykorzystywanie każdej okazji wszystkich możliwości w kierunku przenikania naszych idei do wszystkich elementów

mających taki czy inny wpływ na urzeczywistnienie problemów związkowych. Do tych elementów w pierwszym rzędzie zaliczyć wypada: władze administracji szkolnej, ugrupowania polityczne oraz gospodarczo-społeczne. One są podstawą, o którą opierać się winien pień związkowy, w którą możliwie najgłębiej winien zapuścić swe korzenie, by dotrzeć do tych pokładów, które w danej mierze decydują o owocności naszych trudów i wysiłków. Projekt nowego statutu pragnie ten ważny problem rozwiązać. Oczywiście nie we wszystkich wypadkach (według mego punktu widzenia należycie). Najlepiej sprawa przedstawia się na odcinku zwierania szyków związkowych, gdy chodzi o skrystalizowanie postawy wewnętrznej organizacyjnej, gdy chodzi o stworzenie pewnych wartości decydujących o godności zawodowo-grupowej. — Wreszcie do szczęśliwych sformułowań należy doliczyć także kwestję udziału Związku (poprzez swych delegatów i członków Związku) w życiu organizacyj społecznych kulturalno-oświatowych. Od tego udziału w różnych przejawach ruchu społeczno-oświatowego, od umiejętności przesadzania „sadzonek związkowych" na grunt społeczny, należy uzależnić wartość naszej pracy związkowej na tym odcinku. Jednak życie organizacyjno-społeczne jest tylko olbrzymim rozlewiskiem, rezerwuarem, kryjącym w sobie duże możliwości w realizowaniu nowych postulatów w warunkach naszej współczesnej rzeczywistości, kiedyto na tworzenie form i treści życia mają niepomierny wpływ czynniki polityczne, parlamentarne a przedewszystkiem rządzące, Związek nie może ich nie doceniać. I docenia. Były, są i będą usiłowania czynione ze strony naczelnych władz związkowych, by swą ideologją i postawą przenikać do najwyżej postawionych laboratorjów, oddziaływać na powstanie takich czy innych koncepcyj, takich czy innych postanowień, które wolę i decyzje czynników miarodajnych ma przekuwać w prawa i normy regulujące nurtem życia zbiorowego, społecznego i państwowego, obejmującym i naszą sferę zainteresowań. Ale to oddziaływanie, to przenikanie może i winno pójść dwiema drogami. Nietylko szczytową ale i oddolną. Ta ostatnia jest również ważna jak i pierwsza. Gdy chodzi o dziedzinę polityczną a także o administrację szkolną, to od najniższych do najwyższych szczebli wywodziła się ona i wywodzi w dużej mierze z „pnia związkowego". Tylko z powodu braku umiejętności wykorzystania tej sytuacji nie dała ona należytych wyników. Według projektu statutu zapowiada się niedocenianie ważności przenikania myśli i ideologji oraz postulatów związkowych do sfer politycznych i administracyjnych przez rygorystyczne projektowanie przecięcia (w stosunku do członków Związku zajmujących pewne stanowisko w polityce i administracji) — „pępkowiny organizacyjnej".

Oto według art. 34 projektu statutu: „Członkowie, którzy zo-

stali powołani do pełnienia obowiązków w administracji szkolnej lub ogólnej, albo przyjęli mandaty posłów i senatorów, otrzymują automatycznie urlop organizacyjny na okres pełnienia tych obowiązków". Na jakich prawach członek urlopowany organizacyjnie korzysta z swego urlopu? Wyjaśnienie daje art. 35, według którego „korzystający z urlopu organizacyjnego nie opłaca składek członkowskich, korzysta jednak ze wszystkich świadczeń materjalnych Związku, przyczem lata urlopu organizacyjnego zaliczane są do liczby lat przynależności organizacyjnej. Natomiast członek taki nie uczestniczy w zebraniach organizacyjnych i nie posiada prawa wyboru i wybieralności do władz Związku". — Urlopy organizacyjne w powyżej podanej formie przeczą tej prawdzie, która domaga się rozprzestrzenienia zasięgu wpływów organizacji na płaszczyznach, od pochylenia których, bądź co bądź, uzależnione jest jednak przyspieszenie realizacji postulatów związkowych

Zrozumieć można dlaczego posłowie i senatorowie, pracownicy administracji szkolnej i ogólni wyłączeni są poza nawias życia związkowego, ale trudno jest zrozumieć, dlaczego Związek nie zapewnia sobie jakiejś formy w kontaktowaniu z członkami, korzystającymi z urlopów organizacyjnych.

Sytuacja w praktyce przedstawia się może w ten sposób, iż „urlopnik" w administracji szkolnej będzie szkodził Związkowi; nie opłacając składek, będzie miał prawo do świadczeń materjalnych Związku — podczas, gdy członek czynny, w podobnych wypadkach byłby wykluczony z organizacji. Przypuśćmy, że to przykład zbyt przejaskrawiony. Nie o to jednak chodzi. W interesie Związku leżeć winna konieczność zapewnienia sobie wpływów na swych członków urlopowanych i to w tej formie, by korzystający z urlopów organizacyjnych mieli obowiązek należenia do Okręgowego Koła członków urlopowanych organizacyjnie, istniejącym przy Okręgu. Wszyscy zaś członkowie z terenu całej Polski winni należeć do Ogólnego Koła, istniejącego przy Zarządzie Głównym. Przez zwoływanie konferencyj, zjazdów, prasę związkową — władze Związku zapewniłyby sobie stały kontakt z członkami urlopowanymi. Zakres kompetencji i obowiązków takiego Koła winien być uregulowany przepisami regulaminu, osobno uchwalonego przez Zarząd Główny. Członek urlopowany miałby prawo korzystać ze świadczeń materjalnych Związku, winien jednak wpłacać składki w wysokości przewidzianej na potrzeby Związku w artykule 45 projektu Statutu.

Takie związanie członków, korzystających z urlopów organizacyjnych, umożliwi kontaktowanie się władz związkowych ze swymi urlopowanymi członkami Związku na platformie bądź co bądź organizacyjnej. — Członkowie urlopowani będą zajmować różne stanowiska

tak w administracji, jakoteż w ugrupowaniach politycznych, będzie wielka rozpiętość skali ich wpływów, ale chociażby one w większości wypadków ograniczały się do momentów nawet drugorzędnych i spraw drobnych, to jednak należy pamiętać, że owe drogiazgi stanowią o kompleksach zagadnień ważnych, niejednokrotnie podstawowych, mogą w taki czy inny sposób oddziaływać na proces urzeczywistniania się tych postulatów, które są treścią naszej ideologji.

Kończąc stwierdzam, że Związek Nauczycielstwa Polskiego w realizowaniu swych szczytnych idei, w osiąganiu pozytywnych wyników w swej pracy — będzie bliższy ich realizacji, jeśli zwróci się nietylko frontem ku sobie, ale jeśli w skali istniejących warunków wykorzysta wszystkie możliwości w rozpostarciu i rozprzestrzenieniu swych wpływów na te elementy, które mogą w większej lub mniejszej mierze przyspieszyć urzeczywistnienie jego postulatów i ideałów.

Nic dla siebie! Dla dobra Rzeczypospolitej, gdyż z realizacji ideałów i postulatów związkowych jest ściśle związana przyszłość demokratycznej, kulturalnej Polski!

*Stanisław Błasinski.*

## SPÓŁDZIELNIE UCZNIOWSKIE

Celem przygotowania naszej młodzieży do obrony Państwa na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej organizuje się młodzież w przysposobieniu wojskowem.

Przysposobienie wojskowe i wychowanie fizyczne, to rzecz konieczna ze względu na bezpieczeństwo granic Państwa. Przeszkolenie młodzieży powinno iść tak daleko, by co najmniej 60 procent społeczeństwa przysposobić do obrony Ojczyzny. Armję pod względem liczebnym możnaby wtedy silnie zredukować, kiedy młodzież przeszkolona byłaby tak w przysposobieniu wojskowem, że stanowiłaby doskonały materjał i dobrze obeznany z nowoczesną techniką walki obronnej w razie napadu nieprzyjaciela. To zmniejszenie armji regularnej zaoszczędziłoby wielkie sumy w budżecie Państwa, wydane na utrzymanie żołnierzy.

Najlepsza armja nie obroni kraju, jeżeli nie jest odpowiednio wyekwipowana, jeżeli nie ma silnego oparcia finansowego, jeżeli kraj pod względem gospodarczym jest biedny. W parze zatem z przysposobieniem wojskowem musi iść tak samo dobrze zorganizowane gospodarcze przysposobienie młodzieży całego Państwa. Każda szkoła winna tworzyć Kółka gospodarcze, jak tworzy Koła LOPP., a poza szkołą dorastająca młodzież powinna być obowiązkowo zorganizowana w przysposobieniu gospodarczem. Tam obok nauki o Polsce współczesnej winna ona przez pogadanki i wykłady na temat różnych kwestyj

gospodarczych przygotować się do twardego życia gospodarczego. Jest to pole do działania, które w naszej Ojczyźnie leży zupełnie odłogiem. Musimy to pole do gruntu przeorać, jeżeli chcemy, by na ziemiach naszych zapanował podobny dobrobyt, jak w Danji lub innych państwach zachodnich. Z radością należy powitać ostatnie ustawy szkolne, które w pewnej części uwzględniają to zagadnienie na najwyższych latach nauki w szkole powszechnej i reorganizują na zdrowych podstawach szkolnictwo zawodowe. Zwrot ten w kierunku praktycznym i dostosowanym do celów gospodarczych jest rzeczą bardzo cenną. Za ustawami przyjdą napewno duże zmiany w podręcznikach szkolnych, gdyż w dotychczasowych słabo uwzględniano sprawy gospodarcze naszego społeczeństwa. Mało w nich rzeczy, traktujących o wyrobieniu młodzieży i wyrobieniu zainteresowania się sprawami handlowemi i przemysłowemi, potrzebnemi do twórczej pracy po ukończeniu nauki szkolnej. Rozbudowa dobrego szkolnictwa zawodowego, choćby z uszczerbkiem innych szkół ogólnokształcących, jest rzeczą dla przyszłego gospodarczego rozwoju naszego Państwa nieocenioną. Zaprzestać musimy produkowania całych mas inteligencji, czy półinteligencji, która z powodu braku kapitałów nie może kształcić się na wyższych uczelniach, zaś z powodu braku wykształcenia gospodarczego, powiększa kadry bezrobotnych.

Nastawienie społeczeństwa w kierunku kształcenia młodego pokolenia na biuralistów czy urzędników należy przełamać. Nastawienie to staje się już absurdem, nie dającym tej młodzieży żadnych widoków otrzymania pracy. Rynek pracy w tej dziedzinie został przepełniony, bo dzisiaj mamy dziesiątki ludzi wykształconych, wałęsających się bez pracy mimo, że mają ukończone szkoły średnie i wyższe. To co było dobre w kilku latach, po odzyskaniu niepodległości, kiedy Państwo potrzebowało masy sił biurowych, kiedy przemysł czy samorząd ciągle również tej kategorji pracowników całe masy wchłaniał, to dziś w czasach kryzysu staje się klęską. Umiejętnie przeprowadzona akcja przeszkolenia gospodarczego młodzieży, opartego o akcję przygotowawczą już w szkole ,gdzie młodzież, mając do dyspozycji podręczniki, traktujące o tak ważnem zagadnieniu, jak sprawy gospodarcze, przy pomocy nauczycielstwa nastawi się w tym kierunku, nabierając zamiłowania do handlu i przemysłu, — uniemożliwi wałęsanie się całej falangi nawet fachowo wyszkolonej młodzieży, kończącej szkoły zawodowe, czy przemysłowe.

Dzisiejszy stan rzeczy ulegnie zmianie na lepsze, gdy młodzież ta prócz wykształcenia teoretycznego będzie posiadała za sobą również wyrobienie praktyczne w kierunku handlowo-przemysłowym, pracując czy to w szkolnych spółdzielniach pracy, czy to w spółdzielniach pracy przysposobienia gospodarczego.

Brak tego nastawienia w dzisiejszych podręcznikach szkolnych z jednej, a wrogie nastawienie właścicieli dzisiejszych zakładów przemysłowych, przeważnie obcych narodowości, którzy niechętnie przyjmują na praktykę młodzież polską z obawy przed konkurencją, pcha tą młodzież w ślepą ulicę.

Musimy pokierować młodzieżą w ten sposób, by zorganizowana tworzyła ogniska pracy i tworzyła zaczątki przyszłego przemysłu i handlu polskiego. Najłatwiejszym sposobem dojścia w obecnych warunkach do celu, to zrzeszanie się tej młodzieży w spółdzielniach pracy.

Już w szkole winniśmy o tem pomyśleć, by młodzież nasza miała to przeszkolenie w szkolnych spółdzielniach pracy, a po wyjściu ze szkoły mogła już z pewnem przygotowaniem praktycznem wstępować do spółdzielni pracy przemysłowo-handlowych.

Dla młodzieży, kończącej naukę, czy względnie tej, która już ją ukończyła, staje się to przeszkolenie tem bardziej aktualnem, bo w państwie naszem wyłania się sprawa wyzwolenia gospodarczego i finansowego z niewoli obcego kapitału, gdyż młodzież ma być sprawy tej filarem i przyszłością.

Tem aktualniejszą staje się sprawa wychowania gospodarczego młodzieży dziś się kształcącej.

Obecnie istniejące spółdzielnie szkolne w formie nieobowiązkowej uważam za połowiczne potraktowanie tej tak doniosłej, a w skutkach brzemiennej idei. Dzisiejsze spółdzielnie szkolne, mające za jedyne zadanie bronienie młodzieży przed wyzyskiem pośredników, nie rozwiązują zagadnienia przeszkolenia gospodarczego całkowicie.

Szkolne spółdzielnie pracy przygotowują młodzież szkolną do wspólnego wysiłku dla dobra ogółu, i wyrabiają poczucie solidarności, obowiązkowości, oraz poważanie pracy.

Omawiane spółdzielnie wprowadziłyby w życie szkolne czynnik, powodujący ambicje i chęć przysłużenia się ogółowi. Całe masy młodzieży szkolnej, dzieci bezrobotnych, chodząc do szkół, nie mają niejednokrotnie co do ust włożyć, czem się odziać, lub zakupić sobie najniezbędniejsze środki naukowe, jak zeszyty, piórniki, ołówki, nie mówiąc o książkach i droższych rzeczach. Ten stan rzeczy powoduje niemożność korzystania z nauki w takim stopniu, jakby tego wymagała rzeczywistość.

Społeczeństwo, znając te braki młodzieży szkolnej, spieszy z pomocą ofiarami, składanemi czy to na „Gwiazdkę“, czy to na „św. Mikołaja“. Z ofiar tych zakupują Szkolne Rodziny Opiekuńcze obuwie, ubrania i pomoce naukowe. Dzieci, a przeważnie starsze, ambitniejsze, choćby biednych rodziców, nie zawsze chcą przyjmować te dary, powodowane ambicją, wychodzą bowiem, zresztą zupełnie słusznie, z zało-

żenia, że lepiejby dla nich było, gdyby ojcowie ich mogli pracować, i sami te rzeczy zakupić. Ten objaw zdrowej ambicji wykorzystują szkolne spółdzielnie pracy, które nietylko nie narażają młodzieży ambitniejszej na przyjmowanie darów w tej czy innej formie poniżającej, lecz odwrotnie u tej młodzieży, która tej ambicji nie posiada, wzbudzają ją, dając tej młodzieży możność stworzenia własnemi rękami tych darów.

Mianowicie wezmę pod uwagę te rzeczy, których braki dają się tej biednej młodzieży najbardziej odczuć. W pierwszym rzędzie ubrania. Szkolna spółdzielnia pracy założona w szkole żeńskiej, oparta o kredyt pracy tych dziewcząt z jednej strony, a pomoc materjalną czy to samopomocy szkolnej lub też składek, zebranych przez społeczeństwo z drugiej, mogłaby produkować w zakresie swej wiedzy pończochy, rękawiczki, czapki, szaliki, bieliznę, a nawet dla młodszych dzieci pod fachowem kierownictwem sukienki czy ubranka chłopięce. Produkta te, wytworzone wspólnym wysiłkiem młodzieży, będą o wiele milszym podarunkiem, gdyż wytwarzają u tej młodzieży poczucie własnej siły twórczej, nie zdającej jej na łaskę.

To samo tyczy dożywiania. Mimo pomocy Rządu i społeczeństwa, wiele dzieci je prawie tylko tyle, ile otrzymuje w szkole. W zakres szkolnych spółdzielni pracy wchodzi również i ten dział. Pieniądze, otrzymane za wyprodukowane przez ogół uczennic i uczni, dzieli się w ten sposób, że, po przeznaczeniu pewnych kwot na zakupno czy surowca, czy też innych materjałów, potrzebnych takiej spółdzielni, resztę zużywa się na dożywianie dzieci biedniejszych. Dzieci te, pracując wspólnie w jednej spółdzielni pracy, nie odczuwają upokorzenia, przyjmując dożywianie, lecz odwrotnie, wkładając w tę spółdzielnię pracę, zjadają jedynie procent wytwarzanego przez siebie kapitału.

Ponieważ w różnych szkołach, męskich czy żeńskich, wytwarzanoby rozmaite produkta, bo spółdzielnie te obejmowałyby rozmaite dziedziny celem związania tej młodzieży węzłem solidarności, poszczególne sklepiki spółdzielni szkolnych wymieniałyby między sobą swoje wytwory, umożliwiając spółdzielniom szkolnym posiadanie tych rzeczy, których w tej czy innej spółdzielni szkolnej nie wytwarzanoby. Przypuśćmy, że chłopcy tworzyliby spółdzielnie pracy hodowli królików lub szkółek drzewek owocowych, zaś dziewczęta tej samej szkoły powszechnej tworzyłyby spółdzielnie pracy dla wyrabiania swetrów, rękawiczek, bielizny itp., a w ogrodzie szkolnym jarzyn. Między temi spółdzielniami następywałaby wymiana, gdyż spółdzielnie chłopców sprzedawałyby swoje produkta spółdzielniom dziewczęcym i odwrotnie. W razie braku towaru do wymiany potrzebny produkt musiałby być zakupywany za gotówkę.

Wychowane w atmosferze spółdzielczej dzieci mimowoli przez zżycie się z pracą w takich spółdzielniach hartowałyby się i przyzwyczajały do pracy w organizacjach gospodarczych po wyjściu ze szkoły. Młodzież, przygotowana od młodości do pracy w zwartych, spoistych gromadach, wchodziłaby w życie z wytkniętym celem, zmierzającym wyraźnie do dobrobytu.

Celem usprawnienia tej pracy możnaby dopuścić do kierowania względnie pomocy osoby starsze doświadczone, któreby służyły młodzieży radą i pomocą. Spółdzielnie te mogą mieć swe siedziby w świetlicach szkolnych, które służąc młodzieży do rozrywki, będą równocześnie warsztatami, przygotowującemi młodzież do życia w kierunku gospodarczym.

Mając w szkołach hufce przysposobienia wojskowego, nie możemy zapominać również o takich samych hufcach przysposobienia gospodarczego, mającego niemniejsze znaczenie od przysposobienia wojskowego.

Wszystko to należy czynić z pewnym umiarem, by młodzież miała czas na naukę przedmiotów ogólnokształcących, sport itp.

Mamy młodzież przysposobić do życia w Ojczyźnie, której winniśmy zapewnić rozwój gospodarczy, a raczej niepodległość gospodarczą. Do walki o tę niepodległość gospodarczą Polski musimy zaprawiać naszą młodzież od młodych lat. Szkoła musi dać jej podstawy do tej walki życiowej, pamiętając, że niepodległość Polski pod względem politycznym zależną jest od niepodległości gospodarczej.

*Obrzut Fr*

## WPŁYW BEZROBOCIA NA PSYCHIKĘ DZIECKA

Okresy kryzysu nawołują do ostrożnej rewizji przyjętych i skodyfikowanych poglądów również w dziedzinie wychowania. Należy bowiem uprzytomnić sobie bardzo jasno związek między wychowaniem a społecznemi warunkami życia.

W jednem z czasopism niemieckich, a mianowicie w „Zeitschrift für pädagogische Psychologie" spotkałem ciekawą rozprawę Henryka Sachsego p. t. „Die Wirkungen der Arbeitslosigkeit auf das Kind". Autor próbuje analizować zależność między rozwojem psychiki dziecka a dzisiejszem bezrobociem. Stwierdza on, „że rozpaczliwe położenie materjalne i moralne bezrobotnych nie pozostaje bez wpływu na psychikę dzieci szkolnych. Jeżeli bowiem zważymy, że 40—45% uczniów szkół powszechnych pochodzi z rodzin bezrobotnych, łatwo zrozumieć społeczną doniosłość tego faktu."

„Dzieci w pierwszym rzędzie przejmują od swych rodziców bezrobotnych przygnębienie duchowe i apatję." Dotyczy to szczególnie

dzieci inteligentniejszych, wrażliwych, zdolnych wczuć się w tragizm położenia rodziny, w syzyfowe zmagania ojca w walce o chleb codzienny. Wydaje się to napozór paradoksalnem, że właśnie klęska bezrobocia wywiera najbardziej zgubny wpływ na dusze najzdolniejszej młodzieży, jednak tak jest. Świadomość nieszczęścia wżera się głęboko w psychikę dziecka, żłobiąc dotkliwe rany, tem boleśniejsze, że brak perspektywy ich uleczenia w przyszłości, — ale o tem zapomniał autor wspomnianej rozprawy.

Psychoza przygnębienia i apatji ujawnia się szczególnie wyraźnie w domu, gdzie panuje atmosfera zupełnej szczerości, mniej natomiast w szkole, do której mimo wszystko młodzież odnosi się z uprzedzeniem, gdzie stara się ukryć przed wychowawcą tajemnice duszy, nadrabiając ambicją. Piętno przygnębienia ciąży jednak na pracy dziecka bezrobotnego w szkole, ujawnia się wbrew jego woli w nikłych wynikach i słabych postępach, nad czem również p. Sachse przeszedł do porządku dziennego.

Dzieci odczuwają doskonale i dotkliwie niezręcznie organizowaną dla nich pomoc społeczną, jakkolwiek z drugiej strony zdają sobie sprawę, i to niekiedy bardzo jasno, że brak pracy wyrósł na tle objektywnych warunków, że nie jest wynikiem niezaradności ojca. Kilku chłopców skarżyło mi się niedawno: „Tata chcą pracować ale niema stalunków, więc ich nie chcą wziąć do pracy." Inny znów twierdzi, że „jak węgiel staniejc, wtedy cały kraj nasz będzie palił węglem a nie drzewem, łubinem, jak na Wołyniu; wtedy też ruszą kopalnie i ojciec mój zostanie przyjęty do roboty." Pogląd dzieci na tę ważną sprawę, która m. i. poważnie wpływa na ustosunkowanie się dziecka do rodziców, starałem się badać w każdem środowisku, w którem dotychczas danem mi było pracować. Ankiety i wypracowania na ten temat uczniów i uczennic najstarszych klas szkoły powszechnej (Kamień, Knurów I i II, Katowice) utwierdziły mię w przekonaniu, że dzieci naogół współczują rodzicom w ich ciężkiem położeniu, a w większych środowiskach starają się nawet pomagać im, oczywiście w tych wypadkach, gdy istnieje możliwość zarobkowania.

P. H. Sachse podaje, że uświadamiający wpływ otoczenia w Niemczech idzie dziś w kierunku przejęcia bardzo radykalnych poglądów społecznych na istotę kryzysu, kapitalizmu itp.

Najgorzej pod względem moralnym wpływa na młodzież, zdaniem autora, brak perspektywy otrzymania w przyszłości dla siebie jakiejkolwiek pracy, wobec czego jest dla dzieci „rzeczą zupełnie zbędną" uczenie się i przygotowywanie się do zawodu. Podobnie „bezrobotni" młodociani, którzy faktycznie nigdy nie mieli możności zdobycia poste-

runku pracy, wywieraią fatalny wpływ na mentalność i moralność młodzieży szkolnej.

Z rozważań prof. H. Sachsego wynika, że bezrobocie wpływa w wielkiej mierze na psychikę dziecięcą. Nasze doświadczenia i obserwacja codzienna w szkole potwierdza tę tezę w zupełności. Umysł dziecka został poważnie zaprzątnięty zagadnieniami bytu, troską i obawą o niepewne jutro, przyczem koszmar ten toczy najcenniejszy, najsubtelniejszy materjał, po którym w normalnych warunkach wychowawca najwięcejby się spodziewał.

Dzieci przychodzą do szkoły głodne, zziębnięte, obdarte, pragnienie i głód nie pozwalają im skupić myśli na przedmiocie pracy szkolnej. Brak materjałów szkolnych, zeszytów, ołówków, piór, nie mówiąc już o książkach, za któremi tęskni niejedno dziecko, sprawia nieprzebyte trudności, zarówno nauczycielowi jak i reszcie klasy, tamując normalny bieg pracy szkolnej. W wielu szkołach młodzież pisze na „tytkach“, na skrawku wolnego papieru z gazet. Również frekwencja dzieci cierpi poważnie na skutek bezrobocia. Od wczesnego rana rodzice zabierają z sobą dziecko do „biedaszybów“, na hałdy, do lasu i w najlepszym razie zgłasza się ono do szkoły koło godziny 11. Wygląd zewnętrzny, zamorusana twarz i ręce, zabłocone ubranie, mokre obuwie zazwyczaj same mówią za ucznia. Podobnych absencyj nawet egzekwować nie można, wszak dziecko pracowało w trudzie na kawałek czarnego chleba i ciepłą strawę dla siebie i rodzeństwa.

Najważniejszym i najmniej pożądanym objawem jest jednak negatywne naogół ustosunkowanie się zarówno rodziców bezrobotnych jak też i dzieci do nauki szkolnej.

Z odpowiedzi ankietowych wychodzi na jaw, że dzieci bezrobotnych i ich rodzice nie wierzą w skuteczność nauki, nie widzą w niej żadnego praktycznego pierwiastka, ni wpływu jej na zmianę przyszłości swych dzieci. Z tych to względów opieszałość i lenistwo dzieci bywa zazwyczaj skrupulatnie tolerowane i ukrywane przez rodziców.

Młodzież szkolna (mam tu na myśli uczniów najstarszych klas szkoły powszechnej), zasadniczo zdaje sobie naogół sprawę z przyczyn i skutków bezrobocia. Na ogólną liczbę 200 — badanych, — 176 przypisuje bezrobocie nadmiernej produkcji przedwojennej, koniecznej do przygotowań wojennych, postępowi techniki, brakowi konjunktury, obrotów, wojnie, która zubożyła nietylko poszczególne jednostki, ale i całe narody i państwa; — 21 przypisuje ogólny kryzys i bezrobocie złej woli kapitalistów, „którzy za wszelką cenę starają się zgnębić robotnika, „którzy chcą go dostać, by pracował za ochłapy“,

dwaj chłopcy z klasy VI uważają, że winę za kryzys ponoszą Żydzi-spekulanci, którzy mają pieniądze i trzymają handel w swych rękach".

Daleko trafniej ocenia młodzież skutki bezrobocia. Z odpowiedzi ankietowych wynika, że najwięcej traci na niem człowiek: — 117-u stwierdza, że bezrobotny traci wiarę we własne siły, traci honor, bo musi się upokorzyć i żebrać, niszczy swe nerwy, popada w gniew, nienawiść do ludzi i świata, — 12-u uważa, że bezrobotny traci zaradność i rozum, 17-u podkreśla, że samobójcy rekrutują się przeważnie z bezrobotnych, 14-u dopatruje się utraty zdrowia swych ojców względnie matek również w bezrobociu, tłómacząc tę utratę wypadkami w „biedaszybach", przeziębieniami itp.

Pod względem moralnym traci bezrobotny, zdaniem młodzieży, wiarę w sprawiedliwość, w opiekę i Opatrzność Boską, w miłość bliźniego, stwierdza to 138 z klas 6, 7 i 8-ej. Pozatem bezrobocie powiększa zastępy złodziei bandytów i innych przestępców — żali się 13-u chłopców, zaś 8-iu zauważa, że bezrobocie powiększa szeregi alkoholików, którzy swe zmartwienia gaszą wódką, często spirytusem skażonym „brynolem", który roztwarzają w wodzie; jedynie 2-ch chłopców, między ujemnemi wpływami bezrobocia, znalazło i dodatnią, bezrobocie ich zdaniem uczy daleko posuniętej oszczędności. Oczywiście winni byli dodać „pieniędzy", bo czasu i zdrowia bezrobotny zazwyczaj nie oszczędza.

Młodzież zdaje sobie również sprawę ze złych skutków bezrobocia dla narodu i państwa: — 72 uczniów konkluduje, iż bezrobotny stanowi ciężar dla państwa, albowiem nietylko nic z siebie nie daje, nie płaci podatków, ale w dodatku korzysta z różnych zasiłków, wsparć itp.; 4-ch uczniów klasy 8-ej zauważa, że państwo musi oprócz tego utrzymywać więcej policji, bo bezrobotni kradną, kopią węgiel w niedozwolonych miejscach, urządzają awantury itp. Naogół stosunek wszystkich niemal dzieci do bezrobotnych jest przyjazny, oparty o wrażliwe na niedolę ludzką uczucia miłości bliźniego, tylko 3-ej chłopcy uważają bezrobotnego za próżniaka, któremu nie chce się pracować, który woli nie zarobić i nie pracować.

Stosunek społeczeństwa pracującego do bezrobotnych, a szczególnie społeczeństwa posiadającego, jest nieprzyjazny. Ludzie ci nie widzą w bezrobotnym człowieka, lecz darmozjada, lekceważą go na każdym kroku, a nawet bywa on przedmiotem szyderczych pośmiewisk — skarży się 168 uczniów.

Bezrobocie wywiera również ujemny wpływ na dzieci. 149 uczniów pisze, że dzieci bezrobotnych nie mają co jeść ani czem się odziać, popadają w choroby, przyzwyczajają się do kradzieży, włóczęgostwa, żebractwa, nieposłuszeństwa, nie mogą się uczyć itd., 23-ch pisze,

że wskutek bezrobocia dzieci są chorowite i chude, że z nich będą słabi żołnierze, że utracą siły do pracy itd. itd.

Jak z powyższych rozważań wynika, z punktu widzenia socjologicznego powstają dla nas nowe zagadnienia psychologiczno-pedagogiczne. Uważam, że nawet bezrobocie należy umiejętnie wyzyskać w naszej pracy wychowawczej, a może m. i. przez nie również zbliżymy się do typu człowieka przygotowanego do działania w zmienionych warunkach życiowych. Oczywiście wymaga to maksymalnego napięcia sił w celu pokonania trudności.

*Gryń S.*

CZYJA WINA?

Jest rzeczą znaną, że ludzie zebrani w pewnej gromadzie emanują wspólne cechy charakterów — których to cech nie można nigdy wykryć u pojedyńczego człowieka.

Myśli, które tu przytaczam, powstały na zebraniu nauczycielstwa szkół powszechnych. Pewne hałaśliwe ożywienie, panujące na korytarzach — podczas referatu ustąpiło miejsca — bierności. Jakaś spotęgowana nieobecność myślą mówiąca: „niczego nie rozumiem, czego jeszcze chcecie, i tak zrobimy, co rozkażecie", bierność rezygnacyjna pod ciężarem nowych, wzniosłych ustaw owładnęła całem zebraniem. Zauważyłem u większości jakiś zryw, chęć pozytywnego współmyślenia ustępował on jednak wkrótce... i znowu bierność.

Przypomniało mi się wówczas to, co Mickiewicz powiedział, po referacie pewnego filozofa, że referent sam nie wiedział, czego chce, jeśli mówiąc dwie godziny, nie zdołał nas przekonać.

Tak samo było na tem zebraniu. Nie chcę być sędzią, pragnę jedynie wyrazić to, co mnie osobiście obchodzi bardzo silnie, a co przez niektórych jest komentowane jako negatywny stosunek do władz. Stwierdzam tylko fakt.

Wina leży po obu stronach! Nauczycielstwo pracą często przedenerwowane, zostało opanowane przez najgorszego wroga „radości twórczej" — obawę. Obawa przed tem, przed tamtem, w połączeniu z przeciążeniem w pracy wprowadza właśnie ów stan bierności. Czy może być wówczas mowa o czynach. Nie jest w naszej mocy zmienić to wszystko „od góry", ale możemy, jeśli prawdziwie zechcemy, sprowadzić do minimum tarcie w obecnej fazie ruchu. Ustosunkować się pozytywnie i nabrać pewności siebie — to pierwsze dążenie, które doprowadzi napewno do celu, gdyż leży on w nas samych. Tam nie może nam nikt przeszkodzić... Przypomnijmy sobie, jak inaczej patrzymy się na nasz zawód w chwilach radości. Jak wówczas wszystko jest jakieś lepsze, łatwe. O tym stanie duszy myślę, gdy mówię o pewności w działaniu

i myślach. Przez takie ustosunkowanie się zrozumiemy wszystko łatwiej, jeżeli ten, który przemawia, też będzie wiedział, czego pragnie, a nie tylko operował frazesami, mocno i ładnie brzmiącemi.

*M.*

## BEZPŁATNA FONETYCZNA PORADNIA LECZNICZA DLA NAUCZYCIELSTWA I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ.

Nierzadko nauczyciele żalą się na niedomagania głosu. Głos staje się słabym, ochrypłym, odczuwa się przemęczenie, ból w krtani, wytwarza się t. zw. „fonastenja".

Przyczyną tego chorobliwego stanu jest najczęściej nieprawidłowe używanie (nadwerężenie) narządów mowy. Okazuje się, że w takim razie nawet dłuższy wypoczynek np. podczas wakacyj albo podczas urlopu specjalnie uzyskanego sprawia ulgę tylko przejściową.

Najskuteczniejszą pomocą są indywidualne ćwiczenia fonetyczne. W tym celu Śląski Urząd Wojewódzki, Wydział Oświecenia Publicznego powołał do życia poradnię fonetyczną, połączoną z kursami dla nauczycielstwa, cierpiącego na powyższe niedomagania głosu. Kierownikiem poradni jest Ks. Dr. Stanisław Wilczewski, który od nieomal 20 lat pracuje zawodowo na tem polu. Poradnia znajduje się w Instytucie Fonetycznym Ks. Wilczewskiego w Katowicach przy ul. Poniatowskiego L. 34 m. 10 (róg Kościuszki, przystanek tramwajowy, tel. 336-76) i będzie czynna dla nauczycielstwa każdej soboty od godz. 17—19.

2. Statystyka stwierdza, że już wśród młodzieży szkolnej występują często zaburzenia mowy (np. jąkanie, seplenienie). Poradnia fonetyczna będzie czynna również w kierunku usunięcia wspomnianych wad, a to każdej soboty od godz. 15—17.

Wyrażamy uznanie i wdzięczność, że Śląski Urząd Wojewódzki wprowadził instytucję tak pożyteczną dla nauczycielstwa i młodzieży, a do tego bezpłatną. Zbyteczne zachęcać do korzystania z niej. Zato przytaczamy ustęp z „listu do Koleżanek i Kolegów" (patrz „Głos Nauczycielski" Nr. 11 z dnia 11-go listopada br., str. 216), zawierający uwagi, o których każdy nauczyciel powinien pamiętać:

> „Wyliczę tu zatem niektóre wskazania, mogące uchronić zdrowych i młodych od tragicznych katastrof. Oto one: higjena naszej pracy w szkole, zapobieganie infekcjom, ekonomja mówienia i wysiłku nauczyciela, metodyka w myśl hasła: maximum wyników nauczania przy niewyczerpującym wysiłku, odpoczynek codzienny, rozkład tygodniowy pracy i odpoczynek świąteczny. Inaczej grożą: wczesne objawy gruźlicy krtani i płuc, zgubne działanie chorych migdałków, czyli stała hodowla zarazków anginy, zabójczy wpływ anginy na serce, nerki i na cały organizm, katary dróg oddecho-

wych, chroniczny katar gardła, chroniczne zapalenie gardła, choroby strun głosowych i wyczerpanie nerwowe.“

*S.*

## Z ŻYCIA SEKCJI OKRĘGOWEJ SZKOLNICTWA ŚREDNIEGO Z. N. P.

Dnia 25. listopada br. odbyło się Walne Zebranie Delegatów Sekcyj Oddziałowych w Katowicach w świetlicy Z. N. P.

Porządek Zjazdu był następujący:

1. Zagajenie i powitanie delegatów i członka zarządu p. Drzewieckiego.
2. Odczytanie protokółu.
3. Sprawozdanie prezesa i sekretarza Sekcji Okręgowej.
4. Sprawozdanie delegatów.
5. Dyskusja nad sprawozdaniami.
6. Przemówienie kol. Drzewieckiego.
7. Ustąpienie dotychczasowego Zarządu.
8. Uchwalenie absolutorjum.
9. Wybór nowego Zarządu.
10. Program pracy.
11. Wnioski i wolne głosy.

Po ceremonjach wstępnych odczytano protokół, który został przyjęty bez zmian. Następnie kol. prezes Ryżewski zdał sprawozdanie z okresu swego urzędowania. Zaznaczył w swem przemówieniu, że praca w Sekcji jest bardzo utrudniona z powodu nadmiernej pracy członków Sekcji w pracy społecznej. Dużo jednak zrobiono dla konsolidacji naszego stanowiska i wzmocnienia go na terenie Katowic i Warszawy. Praca członków Sekcji rozwija się w sensie pozytywnym: a) w pracy nad realizacją nowego programu szkolnego, b) nad rozszerzeniem Sekcji nazewnątrz i konsolidacją wewnątrzną. Sekretarz zdał sprawozdanie z pracy kancelaryjnej. Oznajmił zebranym, że Sekcja Okręgowa liczy obecnie 12 Sekcyj Oddziałowych z 380 członkami. Zebrań Zarządu w okresie sprawozdawczym odbyło się 4.

Ze sprawozdań delegatów usłyszeli zebrani, że członkowie Sekcyj biorą udział w pracy społeczno-oświatowej w charakterze prezesów, sekretarzy lub członków Zarządu.

Z wielkiem zainteresowaniem wysłuchali zebrani przemówienia kol. Drzewieckiego, nagradzając go hucznemi oklaskami.

Ustępującemu Zarządowi uchwalono absolutorjum. Jednak mimo zgłoszenia swojej dymisji przez dotychczasowy Zarząd, zebrani ponownie wybrali na prezesa kol. Ryżewskiego, zastępcę kol. Dr. Ka-

sztelewicza, a sekretarza kol. Pochmarę. Na członków powołano kol. Heiliga Leopolda, Dr. Dąbrowę Jana, Ogiegłową Stanisławę, Góreckiego Michała, Brachmana Joachima (zast. sekretarza), Brońca Tadeuszą, Fiutowskiego Adama. Jako zastępcy członków weszli koledzy: Czyżyk Kazimierz i Ankiewicz Jan.

Omówienie programu pracy pozostawiono Zarządowi Okręgowemu, który ma się zebrać 6 grudnia br.

Następnie złożono wnioski na ręce Zarządu.

W wolnych głosach rozwiązała się dyskusja nad ożywieniem życia w Sekcji i przygotowaniem się do przyszłego Walnego Zjazdu ZNP. Na tem zebranie zakończono.

Podaje się do wiadomości Kolegom, że dyżury w Zarządzie Sekcji Okręgowej odbywają się w poniedziałki od godz. 4,30 do 6-ej (prezes względnie sekretarz).

W środy i piątki od 5—6 — członkowie Sekcji Katowice.

Członkowie Sekcji mogą uzyskać zniżki do teatru katowickiego w miejscu i na prowincji. Zgłaszać się do Zarządu Okręgu Katowice podczas dyżurów.

## Z SEKCJI SPOŁECZNO-OŚWIATOWEJ.

W dniu 16. XII. 1934 r. o godz. 9.30 odbyło się w lokalu Z. N. P. zebranie Okręgowej Komisji Społeczno-Oświatowej. Zebranie zagaił przewodniczący kol. Tarnawski, poczem przystąpiono do referatu, który wygłosił prezes kol. Syska na temat „Praca społeczno-oświatowa członków Z. N. P. w świetle nowego statutu". Referat wywołał żywą dyskusję, w której zebrani przedstawiali swój punkt widzenia na to zagadnienie. Ukonstytuowało się również prezydjum Okr. Komisji Społ.-Ośw., w skład którego weszli kol. Tarnawski, kol. Błasiński i kol. Jasiewicz St.

Okręgowa Sekcja Pracy Społeczno-Oświatowej apeluje do Zarządów Powiatowych, aby zechciały przystąpić do zorganizowania Powiatowych Komisyj Społeczno - Oświatowych i referatów oświatowych przy poszczególnych Ogniskach, jak również o nadsyłanie sprawozdań.

## Z ŻYCIA ORGANIZACJI

Staraniem Ogniska Z. N. P. w Lublińcu łącznie z Radą Pedagogiczną został otwarty kurs pedagogiczno-dydaktyczny. Na kursie tym wykładać będą oprócz sił miejscowych także Koledzy z Katowic a to Kol. Dr. Sobolski, Depowski, Dr. Miterzanka, Łaciak, Seweryński i Kujawski.

Wykłady na kursie rozpoczęły się dnia 15. b. m. Następny wykład

odbędzie się dnia 19. stycznia 1935 r. w salj szkolnej w Lublińcu. Koleżanki i Koledzy chcący wziąć udział w tym kursie, mogą jeszcze do dnia 20. stycznia 1935 r. zgłosić swoje uczestnictwo. Kurs jest bezpłatny.

## ŚLĄSKIE WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE

Wyszedł z druku zeszyt 8 „Śląskich Wiadomości Statystycznych", miesięcznika wydawanego przez Śląskie Biuro Statystyczne przy Śląskiej Radzie Wojewódzkiej w Katowicach.

Zeszyt ten zawiera źródłowe tablice z zakresu statystyki zdrowotności, bezpieczeństwa publicznego, produkcji górniczo-hutniczej, komunikacji, kredytu, cen, stanu zatrudnienia, finansów Skarbu Śląskiego, samorządu terytorjalnego, robót publicznych, opieki społecznej i ubezpieczeń społecznych.

W zeszycie tym znajdujemy między innemi szczegółowe zobrazowanie działalności Śląskiego Funduszu Pożyczkowo-Zapomogowego.



**Redaguje Komitet. Wydawca w im. Zarządu Okręg. Związku Nauczycielstwa Polskiego w Katowicach i redaktor odpowiedzialny Gierat Karol, Katowice, ul. Kamienna 9, part**

Drukiem Drukarni Artystycznej, Katowice, ulica Krakowska 8. — Telefon 326-41.